Nr 166. Kraków, Piątek 24 Lipca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 . —

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: samoistnie: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowo: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hescelea. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Czy nie za późno?

Rozmyślający w wiejskiem ustroniu nad znikomością chwały ludzkiej byłby prezydent gabinetu węgierskiego Koloman Szell nie zdołał zapewne oprzeć się gorzkiemu uczuciu, gdy przeczytał wczorajsze dzienniki peszteńskie. — Przez dwa miesiące widział zaciętą walkę z obstrukcyą, przez dwa miesiące stawiał jej czoło z heroiczną niemal energią, rozglądając się napróżno za silnym jakimś sprzymierzeńcem. Ten, który mógł być najskuteczniejszej udzielić mu pomocy, dla którego on niejedną poniósł ofiarę, przywódca partyi narodowej wśród większości rządowej, a zarazem prezydent Izby poselskiej, najświetniejszy mowca parlamentu węgierskiego i jeden z wybitniejszych węgierskich polityków wogóle, hr. Apponyi uparcie milczał, lecz zdawał się nawet kokietować z wrogami rządu. Milczał zaś nawet w chwili, gdy Szell, widząc bezowocność dalszej walki w takich warunkach, ustępował z widowni. Dziś zaś ten sam hr. Apponyi spieszy na pomoc jego następcy, rzuca za nim na szalę całą siłę swej wymowy i swoich wpływów i oświadcza przy tem, że czyni to głównie dla tego, ponieważ obecny prezydent gabinetu identyfikuje się zupełnie z stanowiskiem... swego poprzednika. Widocznie więc tylko osoba Szella była mu niemiła.

Natomiast hr. Khuen w weselszem dziś prawdopodobnie znajduje się usposobieniu. Znalazł [illegible] pomoc, której jego poprzednik wyczekiwał napróżno, łudzi się zapewne, że jednak zdoła się utrzymać przy sterze rządów, o co ubiegał się od tak dawna. Jest to rzeczywiście wypadek niezwykły w parlamentach, że prezydent Izby zstępuje z bezstronnego swego piedestału i miesza się czynnie w wir toczącej się walki. Niezwykłość tego wystąpienia odczuwał też hr. Apponyi bardzo dobrze, gdyż sam na wstępie swej mowy usiłował ją wytłomaczyć i uzasadnić. Sytuacya obecna — zaznaczył — stała się tak poważną, tak groźną dla kraju, że nie mogę dłużej być tylko widzem. Obowiązek patryoty nakazuje mi głos zabrać i odwołać się do wszystkich patryotów w Izbie.

Treść tej mowy prezydenta Izby węgierskiej znana już jest czytelnikom z wczorajszego obszernego telegramu. Hr. Apponyi mówił blisko dwie i pół godziny, a mówił, jak zwykle świetnie, z całą właściwą sobie siłą przekonywającą. Nasamprzód starał się wykazać, że zarzuty, jakoby zmienił swe przekonania i dążności w sprawach narodowych, są bezpodstawne, i to powiodło mu się najzupełniej. Następnie usiłował udowodnić, że obstrukcya nie ma uprawnienia, a co gorsza, że jest szkodliwa dla kraju i właśnie dla tego narodowych postulatów.

Hr. Apponyi rzeczywiście się nie zmienił. Żądania, jakie podkreślił także w wczorajszej swej mowie, nie wiele tylko różnią się od żądań skrajnej opozycyi. Akceptując nowe przedłożenie wojskowe, zaznaczył wyraźnie, że bez kompensaty nowego tego ciężaru, wynoszącego 4 miliony koron rocznie Węgrzy przyjąć na siebie nie mogą. Rząd obecny — wywodził dalej — ma widocznie dobrą wolę dać narodowi węgierskiemu te kompensaty. Pod niejednym atoli względem postępuje za powolnie. Dotyczy to mianowicie przeniesienia węgierskich oficerów do pułków węgierskich. — Dalej zaniepokoiło mowcę bardzo oświadczenie nowego ministra honwedów, że w postępowaniu karnem według nowej wojskowej ustawy karnej używać się ma nadal języka niemieckiego. Przeciwko temu zwrócił się z całą stanowczością, gdyż nie może sobie wyobrazić, iżby w jakiemkolwiek jawnem postępowaniu sądowem na Węgrzech mógł być używany inny jaki język, niż węgierski. Stoi on wogóle na dawniejszem swojem stanowisku, według którego w armii węgierskiej powinien panować język węgierski jako język komendy.

Mimo to uważa obecną obstrukcyę za prawnie nieuzasadnioną. Opiera się ona na mylnem twierdzeniu, że zatrzymanie języka niemieckiego w armii sprzeciwia się konstytucyi i prawom węgierskim. Tak nie jest! Zgodzono się na to przecież jawnie w r. 1867 — i przez całe 35 lat parlament węgierski uważał to za zupełnie legalne. O naruszeniu praw węgierskich nie może więc być mowy. Opozycya nie ma też słuszności, jeśli na tej podstawie chwyta się dziś ostatecznego środka — to jest obstrukcyi. — „Dawno już przed chwilą, w której wystąpiono tu z tem stanowczem żądaniem — wołał mowca wśród ogólnych oklasków — wiedzieliśmy, że rychlej czy później i bez obstrukcyi spełnione ono zostanie, że więc język węgierski stanie się językiem komendy w armii. I ja i moje stronnictwo uważamy to za niezbędny warunek ukonsolidowania się narodu węgierskiego. Ale dążymy do tego stopniowo, drogą legalną.

Wykazawszy prawną bezpodstawność obstrukcyi, mowca zaklinał skrajną opozycyę. aby jej zaniechała, bo w dzisiejszych warunkach szkodzi ogromnie narodowi. Trzeba mieć to na względzie, że jak z jednej strony korona starać się musi o utrzymanie swej powagi, tak i naród czuwać musi bacznie nad zachowaniem swej powagi wobec korony. To zaś osiągnąć może przez dotrzymanie swoich zobowiązań i danego raz słowa.

Nie ulega wątpliwości, że ta mowa Apponyego, jak wywołała burzę oklasków w Izbie, tak znajdzie też silny oddźwięk w kraju i że w innych warunkach mogłaby się stać wielkim sukkursem dla hr. Khuena. Dziś atoli nasuwa się obawa, że wygłoszona została za późno. Przypuszcza to także dobrze obeznana z stosunkami węgierskiemi „W. Allg. Ztg". Organ ten pisze: Mowa hr. Apponyego jest bez wątpienia wypadkiem wielkiej doniosłości. Wzmocni ona zapewne stanowisko hr. Khuena wobec większości rządowej. Ale obstrukcyi, tej obstrukcyi, której hr. Apponyi jako prezydent Izby nie mógł, a może i nie chciał opanować, dziś już zażegnać nie zdoła. Obstrukcya potrwa dalej.

I my to przypuszczamy. Zapowiedział to zresztą już na wczorajszem posiedzeniu poseł Beöty, dziś zaś skrajna opozycya wysyła w pole przeciwko wywodom Apponyego najlepszego swego mowcę, Ugrona.

Samotnik w Ratot — Koloman Szell, może więc tem się pocieszać, że gdy hr. Apponyi jemu pomódz nie chciał, jego następcy prawdopodobnie pomódz już nie zdoła.

Od czego zależy zwołanie Sejmu?

Powinniśmy byli napisać raczej „od kogo" — a nie od czego zależy zwołanie Sejmu w miesiącu wrześniu. Bo oto, co nam piszą w tej sprawie z Wiednia:

„Spotkałem się temi dniami z osobistością, zazwyczaj dobrze o położeniu poinformowaną. Pierwszem mojem pytaniem było, czy i jaka jest nadzieja zwołania Sejmów, a specyalnie galicyjskiego, w miesiącu wrześniu. Odpowiedziano mi wymownem wzruszeniem ramion. — Kiedy zaś zacząłem przedstawiać, jaką klęską polityczną i administracyjną jest dla kraju tak długi okres bezsejmowy, kiedy zwróciłem uwagę, że przecież i ostatnie wylewy wymagać będą uchwał Sejmu, już może nie tyle dla zaradzenia doraźnym klęskom, jak raczej dla usunięcia ich trwałych, w przyszłość sięgających następstw — odpowiedział mój interlokutor:

„Wszystko to jest tutaj dobrze wiadome — to też, o ile wiem, zwołanie Sejmu na wrzesień nie jest bynajmniej wykluczone. Ale zależy to od okoliczności, które nie leżą w mocy tutejszego rządu. I anibyście się nie domyśleli, kto właściwie trzyma w ręku decyzyę w tej sprawie. Szukajcie go nie w Wiedniu, ale w Peszcie — nie w rządzie, ale w opozycyi. Zależy to poprostu od węgierskiego posła Barabasza. Jeżeli ten pan i ci, którym on teraz przewodzi, zostawią hr. Khuenowi „czas ochronny" i stworzą taką sytuacyę, że będzie można sprawę ugodową i cłową i wszystko, co się z tem wiąże, wziąć pod obrady w Peszcie, — w takim razie niewątpliwie i tutaj stanie się wszystko, co możliwe, ażeby się z tem wcześnie uporać. Wtedy Rada państwa będzie wcześnie we wrześniu zwołana, a na Sejm nie będzie miejsca w kalendarzu. Możecie wtedy dostać zaledwie parę dni pod koniec grudnia. Jeżeli jednak p. Barabasz i jego przyjaciele wytrwają w obstrukcyi i w dalszem uniemożliwianiu parlamentarnej w Peszcie roboty — wtedy będzie czasu wolnego dosyć, ażeby Sejmy we wrześniu mogły obradować".

„Oto — co usłyszałem. Po raz pierwszy może się sprawdzić: im gorzej — tem lepiej. Ażeby u nas zapanowały jako tako normalne stosunki, ażeby przynajmniej złe nie przybrało jeszcze większych, niż obecnie rozmiarów — na to trzeba, by p. Barabasz dalej przeszkadzał temu, co ze względu na całość monarchii jest koniecznością państwową. Możeby wysłać do niego deputacyę, któraby go o wytrwanie w opozycyi i obstrukcyi uprosiła? Miłe stosunki!"

Tyle nasz przygodny wiedeński korespondent. My zaś dodamy, że mamy obawę, iż nawet to zapatrywanie grzeszy optymizmem. — Zrobiliśmy w tym względzie tyle smutnych doświadczeń, że staliśmy się nieufnymi do szpiku kości. W ostatnich zwłaszcza latach było zawsze tak, że gdy w Wiedniu szła robota parlamentarna jako tako, nie zwoływano Sejmu, żeby tej robocie nie przeszkadzać, bo zawsze były jakieś terminowe „konieczności państwowe" do załatwienia. Kiedy w Wiedniu było źle i był czas na Sejmy, nie zwoływano ich, ażeby w Pradze Niemcy z Czechami nie wzięli się zanadto za łby, co mogłoby oddziałać na dalsze zaostrzenie stosunków w Wiedniu. — I dla tego wracamy zawsze do tego, że póki Koło polskie w tej pierwszorzędnej dla kraju sprawie nie przystąpi do rządu „z kułakiem" — żeby użyć wyrażenia posła Rottera, póki nie zapowie, że w razie dalszego takiego lekceważenia reprezentacyi kraju i jego samorządu, przejdzie do najostrzejszej opozycyi i przed żadnym środkiem się nie cofnie — póty wszystkie prośby i przedstawienia będą bezskuteczne. Sprawa ta leży w zakresie możności „solidarnego z Sejmem" Koła polskiego — i ono też jest za nią wobec kraju odpowiedzialne.

† Książę Adam Sapieha.

Ubył znowu z rzędu żyjących niezwykłej miary patryota i obywatel polski. Książę Adam Sapieha, — to rozdział z porozbiorowych dziejów Polski w XIX wieku. Są ludzie, co nie chcą wysuwać się na czoło narodu, nie pragną dla siebie patentu pierwszeństwa, a mimo to, — może właśnie dla tego — stają się duszą wielkiej akcyi, skupiają koło siebie całe zastępy pracowników. Do takich właśnie należał zmarły książę. Syn Leona, który w powstaniu r. 1831 wybitny wziął udział, a potem tułał się po obczyźnie, zanim znowu rozwinął działalność obywatelską w Galicyi, — gdzie pierwszym był marszałkiem krajowym, — wzrósł książę Adam i wychował się w atmosferze poczucia obowiązków, związanych z tradycyą jednego z najstarszych, magnackich rodów w Polsce.

Urodzony 4 grudnia 1828 r. w Warszawie, odbył studya we Lwowie i tutaj wszedł w kontakt z kierownikami ruchu demokratycznego. Popierał ten ruch, w którym odrodzenie narodu upatrywał, przez wydawnictwa („Dziennik Polski" i „Głos" we Lwowie, „Kraj" w Krakowie) i polityczną działalność. Wyróżniał się zawsze wielką otwartością w słowie i działaniu, odbijając od wielu innych magnatów polskich, już wówczas hołd dających oportunizmowi. Stąd przydomek jego „Czerwonego Księcia". Wybrany posłem sejmowym w roku 1861 zajął od razu wybitne w nim stanowisko, dzięki demokratycznym swoim poglądom, świetną popieranym wymową.

On to, razem z ś. p. Franciszkiem Smolką i Dzieduszyckim w dniu 2 lutego 1861 roku, wręczył Schmerlingowi rezolucye, zawierające, jako postulaty kraju: niepodzielność jego, ustanowienie Sejmu, zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, i nieobsyłanie Rady państwa.

W Sejmie zasiadał najpierw od roku 1861 do 1863, potem od roku 1868 do 1896. Był tutaj osobistością bardzo wybitną; jego mowy były wypadkiem, oddziałującym na tok obrad, nadawały im nieraz ton zasadniczy.

W powstaniu r. 1863 wziął udział wybitny. Radykalny w poglądach na zadania porozbiorowej Polski, pragnął przyspieszyć jej niepodległość i ze swej strony uczynił wszystko, co w jego leżało mocy, aby walce orężnej zapewnić powodzenie. Nie tutaj miejsce na ocenę jego na tem polu działalności. Jest ona już dzisiaj przedmiotem studyów historycznych, mogących różnić się w końcowych wnioskach, które jednak zawsze chlubę przynoszą energii, poświęceniu i patryotyzmowi świeżo zmarłego księcia. Uwięziony 9 kwietnia 1863 r. i w więzieniu Karmelickiem osadzony we Lwowie przez władze rządowe, które dopatrzyły się w nim inicyatora i kierownika ruchu powstańczego, zdołał prawie cudem ujść za granicę, skąd wrócił w r. 1866 do kraju.

Tutaj rozpoczyna się nowy okres w jego życiu. Niemile widziany u dworu austryackiego, nie stara się do niego zbliżyć, pomimo że pokusy i „pouczających" przykładów w tym względzie nie brakło. Działa w Sejmie i życiu publicznem. Pojął on dobrze potrzebę ekonomicznego i kulturnego podniesienia kraju i w tym kierunku wytężył wszelkie starania. Interesował się Galicyjską Kasą Oszczędności, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, galicyjskiem Towarzystwem ubezpieczeń, którego był prezesem od r. 1875, — był założycielem i prezesem Galicyjskiego Banku Kredytowego, kuratorem krajowej szkoły rolniczej w Dublanach, członkiem najrozmaitszych towarzystw filantropijnych i ekonomicznych. Wielkie też oddał usługi instytucyi ochotniczych straży pożarnych, przez długie lata piastując godność ich prezesa.

Kulminacyjnym i zwrotnym zarazem punktem w działalności ś. p. ks. Adama Sapiehy było przewodnictwo jego w komitecie pamiętnej wystawy krajowej we Lwowie r. 1894. Uczynił on z niej wielkie dzieło narodowe, — jej plac punktem zbornym dla całej Polski, jej wszystkich stanów. Tutaj przyszło także do zbliżenia między nim a dworem austryackim, od którego dotąd trzymał się zdaleka.

Era powystawowa, pełna katastrof finansowych, przyspieszyła zgon księcia. Niesumienność ludzi, którym oddał dyrekcyę Galicyjskiego Banku kredytowego, przyprawiła go o niesłychanie bolesne straty finansowe, naraziła go, niesłusznie, na ataki i nieuzasadnione zarzuty. Za niesumienność swoich mężów zaufania zapłacił swoim majątkiem: cóż mógł uczynić więcej? Zgryzoty ostatnich lat życia wytworzyły chorobę serca, z którą przez lat parę się pasował, a uległ jej w kąpielowem miejscu Reichenhall w Bawaryi, w nocy z 21 na 22 b. m.

Cześć jego zacnej pamięci!

Jedno z pism lwowskich podaje zupełnie mylną wiadomość o stanowisku, zajętem przez ś. p. Adama Sapiehę w czasie ostatniej wojny wschodniej w r. 1877 i 78. Czytamy tam:

„W r. 1877 podczas wojny rosyjsko-tureckiej zawiązała się w Galicyi tajna konfederacya, która miała na celu wywołać powstanie w ogołoconem z wojska Królestwie. Przedsięwzięcie się nie udało, w części i dlatego, że mieliśmy się wówczas za słowianofilów, którzy uważali że byłoby nie etycznem przeszkadzać Rosyi w dziele oswobodzenia Słowian. Na czele tej konfederacyi stał ks. Adam Sapieha".

Możemy z całą stanowczością oświadczyć, że ś. p. Adam Sapieha był w r. 1877 i 78 jak najprzeciwniejszy wywołaniu powstania w Królestwie — przez wysyłanie tam oddziałów z Galicyi, jak chciała konfederacya. Wiedział on, że powstania sztucznie się nie robi, że Królestwo do niego zupełnie nieprzygotowane, że wysłanie oddziałów z Galicyi byłoby tylko „putschem", którby sprawę polską skompromitował, a rezultatu żadnego nie osiągnął, prócz — zwiększonego ucisku. Ludzie najpatryotyczniejsi i najgorętsi w Królestwie zgadzali się z tem zupełnie i błagali, żeby szaleństwu przeszkodzić. To też ks. Adam i ci, co z nim wtedy wspólnie pracowali, istotnie zapobiegli niebezpieczeństwu ośmieszenia i skompromitowania sprawy. Przypuszczał ś. p. ks. Adam jednak, że uda się Austryę wciągnąć do akcyi antirosyjskiej, i na tem się zawiódł. Austrya już wtedy miała zapewnione posiadanie Bośni i Hercegowiny i żadna siła ludzka nie była w stanie odwrócić w inną stronę jej wzroku, zahypnotyzowanego w tym kierunku. W związku z tem dążeniem księcia była zamierzona wyprawa siedmiogrodzkich Węgrów, którzy organizowali oddział, mający wpaść na

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

15 (Ciąg dalszy).

Artysta nie miał dla księcia wiele sympatyi; najpierw jego zmysł estetyczny raziła ta bryłowatość tłuściocha i ten głos wysoki, dychawiczny, sapiący, który drażnił mu nerwy, a nadto nie umiał prowadzić z księciem rozmowy, wysilając się na wyszukanie tematów, któreby ich obu zająć mogły.

— Książę pewnie już po śniadaniu? — spytał Liwskiego, aby cokolwiek powiedzieć i przerwać milczenie.

— Nie jeszcze, a pan?

— Także nie; łeb mnie boli, bom się w nocy urżnął, jak Bela.

— Winem?

— A winem; tam stoi ta zbrodniarka, co mnie zmogła! Chodziliśmy na rewizyę piwnicy i szelma Antoni wybrał mi najmniejszą pociecszycielkę w strapieniu... Ale!... książę nie wie, co Zastawom grozi, prawda!...

Liwski, nie poruszając głową na ospałym karku, który karbował się wałkami ciała, zwrócił tylko oczy ku niemu z zapytaniem.

— Dziedzicowi przyszła rozpaczliwa myśl sprzedania swojej piwnicy. No, słyszał książę co podobnego o porządnym szlachcicu, żeby węgrzyny, miody i starki swoje spuszczał gdzieindziej, jak do gardła?... Ja nie słyszałem.

Książę się zastanowił i milczał długą chwilę, jakby potrzebował pewnego czasu na to, by słowa Trojdanowicza przecisnęły się do jego otłuszczonego mózgu.

— A dlaczego sprzedaje, wolno wiedzieć? — spytał.

Malarz z lekceważącą miną spojrzał na księcia.

— Dlaczego?... książę nie wie, dlaczego się wogóle sprzedaje?... Dlatego, żeby mieć pieniądze.

— Znaczy się, że potrzebuje?... — spytał Liwski znów po przestanku.

— Ba!... i jak!... kupuj książę, zamawiam sobie porękawiczne; mogę faktorować, choć z bólem serca, ale pod warunkiem, że zostanę honorowym piwnicznym w Liwiszkach.

Liwski nic nie odpowiedział, tylko oczy przymrużył i na pozór obojętny, zdawał się w drzemkę zapadać.

Rozmowa się urwała na długo.

Trojdanowicz spojrzał na zegarek i skinął; było około pierwszej.

— Cóż u licha!... godziny sobie wyścigi robią?... Ledwie oczy otworzyłem, już pierwsza!... Trzeba wstawać. Książę nie panna, to się nie zawstydzi, że będę się przy księciu ubierał, prawda?...

Liwski siedział nieruchomy, milczący, nie zważając na artystę, zajęty swemi myślami, ale gdy Trojdanowicz kołdrę odrzucił i zaczął szukać pantofli przy łóżku, podniósł się ciężko i drobnemi krokami, zginając nogi w kolanach, jak dziecko, które się dopiero stąpać uczy, poszedł ku drzwiom, zapomniawszy się pożegnać.

— Spłoszyłem mastadonta! — zaśmiał się malarz i ziewając, pochylił się nad miednicą, aby sobie głowę zlać zimną wodą.

Książę zamyślony przeszedł korytarz i powoli, ostrożnie, złażąc z kamiennych schodów pałacu od strony dziedzińca wjazdowego, mruczał do siebie jakieś niezrozumiałe wyrazy, sapał i wzdychał, a potem skierował się drogą ku cmentarzowi po raz drugi dnia dzisiejszego.

W tymsamym czasie w sypialni Wielkosza rozgrywała się wzruszająca scena pomiędzy nim a starym kamerdynerem; Antoni, posłyszawszy dzwonek z pokoju pana, nie pozwolił Jankowi zanieść płukanki, którą podawał codziennie po zbudzeniu Romualdowi, tylko wziął sam srebrną tacę z kubkiem i miseczką i poszedł usłużyć paniczowi.

Wielkosz zdziwił się tą gorliwością i zastępstwem zupełnie niespodzianem, więc zapytał kamerdynera:

— Cóż to? Janek znów się gdzie zawieruszył?... Antoni sam musi po schodach łazić?... co?...

Stary z poważną miną podał mu tacę i milczał.

— Chłopiec z Tarnowiec poszedł z listem? — zagadnął go Wielkosz, płucząc usta.

Antoni głowę skinął potakująco.

— Koni zakładać nie trzeba... Nie pojadą dziś nigdzie; nie chce mi się. Pan Trojdanowicz już wstał?

Stary znowu tylko głową skinął zamiast odpowiedzi; miał minę poważną i znać było po nim, że przeżuwa coś w myślach, czego wypowiedzieć nie śmie, a z czem właściwie przyszedł pod pretekstem zastąpienia Janka.

Romuald zamknął oczy i przecierał czoło; obudził się z wyrazem zatroskania w twarzy, którego długi sen nawet nie zdołał wygładzić, całonocne umartwienia obudziły się z nim razem i znowu przytłaczały mu mózg i serce.

Machnął ręką w powietrzu z jakimś zdecydowanym gestem, który zdawał się mówić: „et, co tam!" — i, siadając na łóżku, rzekł:

— Po śniadaniu niech Wrzosek, albo którykolwiek osiodła sobie konia; pojedzie do miasteczka z listem do Feigusa!

Stary chrząknął nagle i poruszył się.

— Otóż właśnie... — zaczął szybko i urwał, sięgając ręką w zanadrze nieśmiałym ruchem; przełykał ślinę, przestępował z nogi na nogę, i udając, że zabiera ubranie Romualda do wyczyszczenia, kręcił się przy łóżku i mówił przerywanym, pochmurnym tonem:

— Otóż właśnie... co do tego Feigusa... to... to mi się widzi, że z tego nic nie będzie!... Panicz mu chce piwnicę sprzedawać, a to... a to po mojemu nie uchodzi; to przecież nie wypada. Jakże?... jeszcze czego!... żeby żydy, z przeproszeniem... jaśnie pana, marszałkowskie wina gdzie w miasteczku szynkowali! A toby, Boże odpuść, pan marszałek i wszyscy w grobie się poprzewracali. Co takie bestye się znają na takich rzeczach! Im zajęczemi skórkami handlować, ale nie naszym miodem. To być nie może!... ja nie dam!...

Wielkosz mimowoli się uśmiechnął, widząc minę starego zrzędy.

— Tak Antoniemu o to wino chodzi? — spytał.

— A i o wino pewnie, ale i o co drugiego; — mruczał stary — kto to widział!... co sobie ludzie pomyślą?... Pomyślą, że w Zastawach już taka bryndza, że nic innego wynieść nie można na handel, tylko pańskie butelki. Po co mają sobie Zastawami gęby wycierać?... Ludziom zasie od tego... Jak jest, to jest, a ludziom zasie!...

Wielkosz brwi zmarszczył i usta zagryzł.

— Cóż robić, mój Antoni, kiedy trzeba.

— Nie trzeba! — ofuknął go, prawie z gniewem, stary sługa — nieprawda!... dlaczego trzeba?... paniczowi zabrakło gotówki, no to co?... To się znajdzie.

Nie łatwo — westchnął Romuald.

Antoni głową potrząsnął i ubranie układał na krześle przy łóżku, aby mieć jakieś zajęcie.

— Kto to wie, czemu się nie ma znaleść?... Albo to Zastawy nie mają kredytu!... Nieboszczka pani, żeby żyła, toby gwizdnęła tylko, i z pełnemi workami zbiegliby się ze wszystkich stron.

— Tak było dawniej, ale nie teraz.

— A właśnie, że i teraz!

— Zdaje się Antoniemu; już próbowałem!

— Co mi się ma zdawać!.., co to, nie wiem, co mówię?... czy jak?... Kiedy powiadam, że pieniądze są, to są, a z żydami nie trzeba w żaden handel wchodzić. Rozumie panicz?...

Romuald zaciekawiony i zdziwiony spojrzał na niego, nie domyślił się nawet, do czego zmierzają te słowa.

— Gdzie są?

Antoni palcem pokazał na piersi; ręka mu drżała, brwi zwichrzone poruszały się, wygolone usta dygotały, jak w febrze.

— Tu są; gdzie mają być? — mówił drżącym od wzruszenia głosem, stukając palcem o kieszeń na piersiach, w której szeleściły papiery. — Ile jest, to jest, ale jest i piwnica zostanie!

— Co to znaczy?...

— Co ma znaczyć?... Nic nie znaczy, tylko że przyniosłem paniczowi wszystko, co mam, i już!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tyły armii rosyjskiej na Bałkanach, w chwili dla niej najkrytyczniejszej. Wyprawa się nie udała — Szeklerów trochę poaresztowano, ale nic im się złego nie stało. Jeżeli zaś wówczas bardzo silna przeważająca część opinii w Polsce była przeciwna wysyłaniu oddziałów zbrojnych z Galicyi do Królestwa, to nie dla jakiegoś „słowianofilstwa“, ani ze względów wygórowanego a śmiesznego etycyzmu — ale z powodów, któremy wyżej podali, a do których i ten się przyłącza, że nie chciano, aby Polska wygrzewała kasztany z pieca dla Anglii i krwią swoją to okupywała.

Mylna jest również wiadomość tego samego dziennika, że ś. p. ks. Adam, jako politycznie skompromitowany, „z trudnością“ dostał się do austryackiej Izby panów. Wygląda to tak, jakgdyby czynił jakieś w tym względzie starania i z trudnością tylko cel osiągnął. — Tak nie było. Były marszałek, ks. Leon Sapieha, był dziedzicznym członkiem Izby panów. Z chwilą jego śmierci, syn jego, ks. Adam, „de jure“ wchodził do Izby, co zależało tylko od pewnych z jego strony formalności. Tych formalności, które każdy musi dopełnić, ks. Adam dopełnić nie chciał, i dopiero naleganiom jego przyjaciół udało się po kilku latach nakłonić go do tego.

Miał też, według tego dziennika, oświadczyć ks. Adam, że nie przyjmie żadnego orderu, prócz złotego runa, które łączy obdarowanego węzłem kuzynostwa z panującym. Jest to znowu mylne. Kiedy w r. 1894, podczas pobytu cesarza na wystawie ofiarowano mu wielką wstęgę Leopolda, — nie przyjął tego orderu, ale nie popełnił tej śmieszności, jaką mu ów dziennik przypisuje. Otrzymał natomiast bardzo zaszczytne pismo odręczne cesarskie z nadzwyczaj gorącem uznaniem za wystawę i pismem tem podzielił się z członkami komitetu wystawowego, rozsyłając im jego odpis. — Nieraz potem powtarzał z całą szczerością: „order byłby dla mnie — pismo jest dla nas wszystkich“. Złote runo przyszło parę lat później, bez wszelkiego związku z wystawą.

A jeżeli tosamo pismo w chwili, gdy zwłoki zmarłego patryoty zaledwie zastygły, kilkakrotnie pisze o jego „wichrowatości“ ... „która często z tradycyjnem warcholstwem szlacheckiem graniczyła“, — to jest to już rzeczą jego dobrego smaku. Daj Boże takich wichrowatych i takich warchołów jak najwięcej! — Był zmarły w każdym calu Polakiem, — był Polakiem w każdym ruchu swej myśli, w każdem uderzeniu serca; był nim w każdym zamiarze i czynie swoim i nie potrzebował do wyrazu „Polak“ doczepiać żadnego dodatku, aby tem się chełpić, że jest więcej Polakiem od innych, bo czyny jego świadczyły za nim lepiej, niż jakiekolwiek doczepki do wyrazu „Polak“ i „polskość“.

Jeszcze o rzezi w Belgradzie.

Rewelacye o krwawej rewolucyi w Belgradzie pojawiają się w dalszym ciągu. Tym razem wystąpił z bardzo sensacyjnemi odkryciami paryski dziennik „Gil Blas“, który ogłosił artykuł, podpisany przez M. C. de Prévignaud, p. t. „Prawda o dramacie belgradzkim“. Dotychczas wszystkie prawie opisy zamachu belgradzkiego przedstawiały go jako akt koniecznej samoobrony uciśnionego narodu przeciwko zwyrodniałej parze królewskiej — Prévignaud oskarża przeciwnie obecnego króla serbskiego, Piotra Karageorgewicza, o „bezpośrednie spowodowanie“ masowych mordów belgradzkich.

„Wiem — pisze Prévignaud — jak ciężkie są moje oskarżenia. Dumny jestem, że mogę na nie przyjąć zupełną odpowiedzialność“. — Prévignaud zapewnia, że podczas trzytygodniowego pobytu w Belgradzie rozmawiał ze świadkami zamachu, że spisywał pilnie ich zwierzenia i że posiada cały stos pisemnych dowodów na swoje twierdzenia. Pozostawiamy oczywiście redakcyi „Gil Blasa“ odpowiedzialność za rewelacye Prévignauda, pominąć ich milczeniem nie możemy, autor bowiem ofiarował publiczny dowód prawdy.

„Ognisko sprzysiężenia — pisze dalej Prévignaud — znajdowało się w Genewie u króla Piotra. Przez obecnego sekretarza swojego Balugdzicza wydał Piotr Karageorgewicz rozkaz nie do wydalenia z kraju, ale do zmuszenia do abdykacyi, lecz do zamordowania Aleksandra. Zarysy spisku wypracowali oficerowie: pułkownicy Misicz, Maszyn, Popowicz i Risticz, kapitan Kosticz, podporucznik Gruicz i jedna osoba cywilna: obecny prezydent gabinetu Awakumowicz. Później przyłączył się do nich handlarz skór, krewny Awakumowicza, Barlowac, który otrzymał polecenie przygotowania kupców belgradzkich do zmiany dynastyi“.

Prévignaud opowiada w dalszym ciągu, że Piotrowi bieg rzeczy wydawał się nadto powolnym, wysłał więc Balugdzicza w przebraniu do Belgradu, celem przyspieszenia sprawy. W ten sposób powstał znany ze swego czasu spisek w Banicy. W trzy miesiące później Balugdzicz znowu udał się do Belgradu i uknuł tam powtórny spisek. Oficerowie postarali się o to, że z restauracyi, w której jadali, pewien kuchcik został umieszczony w kuchni królewskiej i miał do potraw, przeznaczonych dla pary królewskiej, dodać trucizny. Schwytany na gorącym uczynku, zapłacił życiem za swój zamiar. — Balugdzicz z rozkazu Piotra po raz trzeci pojechał do Belgradu i znowu uknuł spisek, zakończony masowem zamordowaniem rodziny królewskiej i jej przyjaciół. Pułkownik Misicz był duszą spisku i przed odjazdem Balugdzicza do Genewy przyrzekł mu, że zamach zostanie wykonany najpóźniej d. 29 czerwca, w dniu śmierci Karageorgewicza.

O roli rosyjskiego posła podczas zamachu pisze Prévignaud: „Carykow, nie ruszając się, wiedział za swojemi okiennicami o rzezi i dopiero, gdy go urzędownie zawiadomiono o zbrodni, zaczął się nią zajmować. A przecież sama jego obecność u króla z początkiem sprawy byłaby wystarczyła do powstrzymania morderców“.

Ciekawym zbiegiem okoliczności pewien Rosyanin zwraca w brukselskim dzienniku „Soir“ uwagę na wiadomość, którą podały „Odeskija Nowosti“, że mianowicie Arseniusz Karageorgiewicz na rozkaz cara otrzymał z banku besarabsko-taurydzkiego pożyczkę w kwocie 600 tysięcy franków. Dyrektor tego banku zostaje w stosunkach z rosyjskim ministrem skarbu Wittem. „Soir“ twierdzi, że Rosya umaczała ręce w zamachu belgradzkim.

List z Wiednia.

Wiedeń, 21 lipca.

(Kanikuła i życie wielkomiejskie. — Kwestye aktualne. — Pierwsza próba obwałowania Wiedenki. — Samobójstwa. — Choroba i śmierć papieża).

Od kilku dni nastała w Wiedniu kanikuła, która ma być, wedle powszechnie utartego mniemania, równoznaczną z zamieraniem życia i posuchą na wiadomości. Mniemanie to jednak nie zupełnie usprawiedliwione. Życie, a zwłaszcza w milionowem mieście, płynie bezustannie szerokiem i głębokiem korytem i niesie z sobą coraz to nowe objawy i wypadki. Brakuje wprawdzie najważniejszych figur na widowni politycznej, a w teatrach i w parlamencie przedstawień, jednem słowem brakuje najwybitniejszych i najpopularniejszych aktorów i widowisk, — nie znaczy to jednak, że życie zamarło, i że niema kwestyj do rozwiązania. Gmach przy Franzensringu opustoszał, walka polityczna atoli trwa dalej za kulisami. Po cichu kuje się broń i biada tym, którzy do rozstrzygającej walki jesiennej staną nieprzygotowani i bezbronni. Do walki tej potrzebne świeże, nieznużyte hasła. Życie polityczne płynie dziś w szybszem, bardziej gorączkowem tempie, niż dawniej. Myśl nowa, która przedtem powoli tylko dostawała się do warstw szerszych, dziś w jednej chwili obiega świat, zaprząta i zapala nagle tysiące głów, — lecz tak samo też prędko słabnie i przygasa. Ma to dobre i złe strony; dobre, gdyż nowe idee szybko dostają się do serc i umysłów; złe, gdyż zainteresowanie się z początku nagłe i wielkie, słabnie potem i ogień zapału prędko gaśnie. Dlatego dziś partye polityczne zużywają się szybko, dlatego w miejsce jednego kierunku radykalnego występuje nowy jeszcze radykalniejszy; młodego zabija młodszy, a młodszego najmłodszy, starych zaś, którzy także kiedyś byli młodymi, nie bierze się nawet zupełnie w rachubę. Wskutek tego szybkiego zużywania myśli nowych i haseł, toruje się drogę do postępu, lecz zarazem wytwarza się niepewność sytuacyi, tak, że chwilami zdaje się, jakoby wszystko chwiało się i upadało, co wydawało się wieczuotrwałem. Mimo to jednak życie nie cofa się; u spodu krystalizuje się ustawicznie i daje początek nowym formom. Rezultat zobaczą dopiero nasi następcy, którzy z odległości będą mogli ocenić cały proces przeobrażania myśli i stosunków.

Ta gorączkowość w ocenianiu wszelkich wydarzeń, to zapalanie się nagłe i ostyganie, jest znamienną cechą ostatnich czasów. Ilomaż to kwestyami zaprzątali się Wiedeńczycy w ostatnich dniach! Każda z nich była w danej chwili aktualną, niejedna wprost żywotną, i zdawało się, że nie zejdzie z porządku dziennego, a jednak wkrótce przestano mówić o niej i pisać. Gdy sternik okrętu austryackiego zachwiał się i już się zdawało, że nowy mąż stanu powołany będzie do steru, polały się potoki słów i strumienie atramentu. Gdy przesilenie tem się skończyło, że wysadzono na ląd czeskiego ministra, a okręt puścił się dalej na burzliwe fale i na niepewny los, — już osłabło zainteresowanie się sprawą, chociaż tylko chwilowo zażegnaną została i nie przestała być żywotną.

Gdy nagle rozeszła się wiadomość o śmierci Kallaya, interes Wiedeńczyków zwrócił się w tę stronę. Posypały się nekrologi, wzmianki pośmiertne; z pompą należną takiemu dygnitarzowi odprowadzono go na wieczny spoczynek i fale atramentu opadły taksamo, jak fale wezbranej Wiedenki, która wskutek ulewnych kilkudniowych deszczów rozszalała się i zagroziła Wiedniowi, lecz skrępowana nowemi wałami i murami, pieniła się bezsilnie nie mogąc żadnej szkody wyrządzić. Była to pierwsza wielka próba od czasu uregulowania tej rzeki i trzeba przyznać, na chwałę twórców tego wielkiego dzieła, że próba wypadła pomyślnie; miliony wyłożone na regulacyę zaczynają się opłacać. — A kiedyż polskie rzeki będą ujęte w takie karby? Kiedyż z Galicyi przestaną nadchodzić Hiobowe wieści o zalanych wsiach i miastach, spustoszonych polach, zniszczonym dobytku? Wszakże na regulacyę Wiedenki składały się: miasto, kraj i „państwo“, to znaczy i ciężko zapracowany grosz tego polskiego chłopa, któremu woda corocznie mienie zabiera.

Te więc wypadki zaprzątały kolejno umysły Wiedeńczyków w ostatnich dniach. Nad tem np., że samobójstwa mnożyły się w przerażający sposób, Wiedeńczyk się nie zastanawiał i nie uważał je nawet za ważne wypadki. Takie dramaty są tutaj na porządku dziennym. Wiedeńczycy tak przywykli do nich, iż obojętnie przechodzą nad niemi do porządku dziennego nie zdając sobie nawet wcale sprawy z tego, jakie to przerażające oskarżanie dla społeczeństwa, gdy jednostki uciekają się do samobójstwa, chcąc uniknąć powolnej śmierci głodowej. Jeden z samobójców zostawił kartkę z temi słowami: „ponieważ jestem stary (liczył lat 51 i był z zawodu kelnerem) i dlatego nikt mnie do pracy przyjąć nie chce, przenoszę się w lepszy świat“. Dunaj milczący zabiera te ofiary i taksamo, jak fale jego zamykają się nad tonącym, zlewają się fale zapomnienia w sercach ludzkich.

Jeden tylko wypadek nie przestaje zajmować umysłów, chociaż nie w murach wiedeńskich zaszedł, a tym była choroba, obecnie zaś śmierć papieża. Na każdym kroku, w biurach, restauracyach, kawiarniach, na ulicy słyszało się jeszcze wczoraj pytanie, jaki jest stan zdrowia papieża? Papież jest wątkiem rozmów, do Rzymu zwracają się myśli wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. Ten starzec wątły dominuje nad światem. Wieść o zbliżającej się śmierci obiegła obie półkule i zainteresowała kilkaset milionów dusz. I w Wiedniu, bardziej niż w każdem innem mieście, zainteresowanie się obudziło. Wszakże Austrya była najmilszą córą kościoła, a Wiedeń jest siedzibą katolickiej najwierniejszej stolicy „apostolskiej“ dynastyi. Między nuncyaturą a miarodajnemi czynnikami zadzierżgnięte są silne węzły, które w przyszłości prawdopodobnie jeszcze bardziej się zmocnią — nie dziw więc, że Wiedeń okazuje papieżowi tyle współczucia, i że o wszystkich wydarzeniach przestał mówić, a nie przestaje interesować się wieściami nadchodzącemi z Watykanu. f.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Szulisławski 2 kor., uczniowie i uczennice p. H. Gottlieba 7·42 koron, dr Chmielarczyk 5 kor., F. Holewińska z Warszawy 8 kor., dr Adam Doboszyński 25 koron. Razem z poprzedniemi **1214** koron **14** hal.

Zgon papieża. Konsystorz biskupi w Krakowie wydał orędzie do duchowieństwa, stwierdzając w podniosłych słowach stratę, jaką poniósł kościół przez śmierć Leona XIII.

Powódź. Prezydyum miasta ogłosiło obwieszczenie pouczające obywateli dotkniętych powodzią, jakie mogą nastąpić ulgi podatkowe. Aby ułatwić obywatelom możność korzystania z ulg, zarządziło prezydyum autografowane blankiety podań, które w biurze dla spraw powodziowych w magistracie bezpłatnie otrzymać można.

Do miejskiego biura dla spraw powodziowych, zostającego pod kierunkiem dra Rudolfa Sikorskiego, wpłynęły dotychczas od 78 właścicieli prywatnych zgłoszenia szkód z 95 realności, na ogólną kwotę 162.537 koron. Szkody w ruchomościach przenoszą kwotę 100.000 koron. Najwięcej szkód ponieśli: księgarnia wydawnicza Gebethnera, przez zalanie olbrzymiego zapasu druków w drukarni p. W. Anczyca (około 50.000 koron), olearnia Baranowskiego przy ulicy Wolskiej (22.000 koron), klasztor Sercanek (18.000 koron), klasztor OO. Paulinów na Skałce (10.000 koron) itd.

Delegaci Rady wynajmują mieszkania dla osób, które musiały opuścić dotychczasowe zalane lokale. Dotąd dostarczono mieszkań dla 25 partyj. Wydział dobroczynny magistratu zaopatrzył dotąd przeszło 400 osób.

Z „Sokoła“. Gdy salę oraz wszystkie ubikacye uboczne po powodzi już odczyszczono i do użytku oddano, zarząd podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 24 bm. rozpoczynają się napowrót ćwiczenia dla członków, których nadzór w porze wakacyjnej powierzono zastępczo p. Janowi Kurowskiemu. Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 wieczór. Zarazem nadmienić należy, że w szatniach istnieją do dyspozycyi ćwiczących tusze zimne z całem stosownem urządzeniem. W końcu zarząd przypomina, że na boisku „Sokoła“ korzystać można z jedynego obecnie (wskutek powodzi) należycie odczyszczonego lawn-tennisa po bardzo przystępnej cenie. Bliższych informacyj udziela kancelarya „Sokoła“ codziennie w godzinach od 7—9 wieczór.

Pogrzeb ś. p. Rudolfa Trzebickiego odbędzie się jutro, w piątek, o godzinie 4 po połuduiu z domu przy ulicy Podwale, w sąsiedztwie hotelu Krakowskiego.

W Muzeum narodowem otwarto w tych dniach salę zabytków średniowiecznych. Zarząd, urządzając ten dział, trzymał się konsekwentnie tej samej zasady, którą przyjął na początku, a mianowicie, by wszystkie zabytki, bez względu na rodzaj i technikę wystawić razem, uwzględniając równocześnie porządek chronologiczny. Tak więc na lewo od wejścia zawieszono odlewy gipsowe z najstarszych zabytków sztuki w Polsce: drzwi z katedry gnieźnieńskiej, tympanony romańskich portali z Łęczycy, Strzelna, Wysocic i Wrocławia, dalej rzeźby z XIV wieku bądź w odlewach, bądź w oryginałach, jak Madonnę z Krużlowej, zworniki z „sali hetmańskiej“, głowę Chrystusa z okna kościoła N. P. Maryi“, Madonnę z kościoła św. Mikołaja itp. W dalszym ciągu, na przeciwległej ścianie, widzimy rzeźby i obrazy cechowe z XV w., jak np. św. Jana i Matkę Boską z kościoła Bożego Ciała, św. Barbarę, oraz odlewy z rzeźb Stwosza. Górą rozwieszono obrazy ruskie. Salę podzielono parawanami, zyskując w ten sposób miejsce na obrazy i rzeźby, których nie można było zmieścić na ścianach. Zabytki przemysłu artystycznego, jak cenny krzyż emaliowany z XII w. oraz wyjątkowej wartości grzebień, rzeźbiony z kości słoniowej w XIV w. itp., mieszczą się w szklanej szafie.

Bardzo interesującą jest kompletna kolekcya pieczęci polskich średniowiecznych w odlewach galwanoplastycznych, zebrana przez prof. Piekosińskiego, a nabyta w ostatnich czasach do Muzeum.

W sprawie zabytków przeszłości otrzymujemy następujący komunikat:

Niedawny pożar Biecza przypomniał opłakany stan archiwów naszych miast. Wydział krajowy wezwał też magistraty, by ściśle przestrzegały przepisów o ochronie tych zabytków przeszłości, wydanych jeszcze w r. 1887, a jeśli nie mogą ich zabezpieczyć, by je oddawały w depozyt do krajowych archiwów we Lwowie i Krakowie. Okólnik odniósł przynajmniej częściowy skutek. Do archiwum krajowego w Krakowie przesłał swoje archiwalia Biecz, 7 dokumentów królewskich i 38 ksiąg, które tylko szczęśliwym trafem przy pożarze ocalały. Toż zrobił i Grybów, który zachował po swej przeszłości 5 ksiąg i 8 dokumentów, wśród których znajduje się jeszcze w oryginale dokument założenia miasta przez Kazimierza Wielkiego z r. 1340. Może wreszcie i inne miasta zechcą pójść za tym dobrym przykładem, by ochronić od zatraty przynajmniej te resztki, które jeszcze da się uratować.

Z Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4. Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Niewiarowskiego odbyło się przed kilku dniami w sali obrad Rady miasta walne zgromadzenie. Pamięć zmarłych członków uczczono przez powstanie, poczem wydziałowi uchwalono absolutoryum. Na wniosek posła Popowskiego powołano do wydziału pp. Stanisława Koszyka, emer. inspektora kolei i ks. proboszcza Aleksandra Siedleckiego; do komisyi kontrolującej pp. J. Grottgera i J. Ludwikowskiego. Na tem obrady się zakończyły.

Śluby. Dziś o godzinie 8 zrana w kościele św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie odbył się ślub p. Marcina Mayzla, urzędnika bankowego, z panną Sylwią Jutkiewiczówną, artystką teatru miejskiego.

O godz. 10 przed południem w Kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został związek małżeński p. Karola Słopeckiego, komisarza dyrekcyi skarbu z p. Maryą Olmą, właścicielką zakładu fotograficznego.

Z Półwsia Zwierzynieckiego donoszą nam:

Obecna powódź nie oszczędziła ani jednego domu. Przyczyną tego jest położenie gminy leżącej między Wisłą a dopływem Rudawy. Kilka niżej położonych domów jest doszczętnie zniszczonych, tak że je do reszty zburzyć i nowe postawić należy. Nie ma domów, gdzieby nie było zniszczonych podłóg, zrujnowanych pieców, sprzętów, poobalanych i uniesionych parkanów, zalanych i popsutych studzien. Zrujnowana biedna ludność robotnicza, zrujnowani właściciele domów, rzemieślnicy i kupcy; ogrody zniszczone zupełnie. Ludność uboga otrzymała z starostwa kilkaset bochenków chleba i doraźną pomoc pieniężną, również komitet pań w Krakowie udzielił tutejszej ludności wsparcia.

Zorganizowany w gminie miejscowy komitet ratunkowy zajmował się rozdzieleniem udzielonych zapomóg, oraz przeprowadził spis zrządzonych szkód w gminie. — Szkody te w przybliżeniu wynoszą **145.000** koron. Dalsza akcya ratunkowa zostaje pod kierownictwem inżyniera ze starostwa, który zajmuje się osuszaniem zalanych gruntów, oraz pod kierownictwem fizyka dra Bielańskiego, który zajmuje się asanacyą domów i studzien. Celem zabezpieczenia gminy w przyszłości od takiego zniszczenia koniecznem jest, by przy regulacyi Wisły i budowie portu, przełożeniu koryta Rudawy, które to roboty w sąsiedztwie gminy Półwsia dokonane być mają, władze brały w rachubę niskie położenie gminy tutejszej przy technicznem wykonaniu tych robót.

Z Zakopanego telegrafują nam:

Dymisya dra Janiszewskiego, udzielona mu przez komisyę klimatyczną, a zatwierdzona przez byłego namiestnika, została zniesiona przez ministerstwo.

Obawa powtórnej powodzi. Parudniowe, ulewne deszcze wywołały znowu widmo powodzi. Pogoda jednak, która od wczorajszego wieczora zdaje się utrwalać, odpędza przykrą marę. Dzisiaj otrzymaliśmy z dorzecza Soły następujące korespodencye:

Oświęcim, 22 lipca. Z powodu silnych deszczów, które w ostatnich dniach znów padały, Soła przybiera gwałtownie i dziś wystąpiła z brzegów na przestrzeni między przedmieściem Zasole a wsią Rajskiem. Jakkolwiek położenie nie jest dotychczas groźnem, gdyż na wspomnianej przestrzeni wylewa zwykle Soła po każdym silniejszym opadzie deszczowym, a to z powodu zbyt niskich brzegów, mimo tego katastrofa ponownego wylewu nie jest wykluczoną, jeżeli tylko deszcz dalej padać będzie, a wody górskie wzbiorą. Do tej chwili deszcz tutaj pada.

Przedwczoraj spadł duży grad w Głębowicach w powiecie zatorskim i wyrządził znaczne szkody. Naoczni świadkowie opowiadają, że w wielu domach poprzebijał grad dachówki.

Onegdaj bawił tutaj dyrektor biura melioracyjnego, p. Kędzior, który szkicował teren dotknięty tegoroczną powodzią, celem zbudowania wału ochronnego w okolicy wsi Rajska dla ochronienia przedmieścia Zasola od przyszłych wylewów. W tym samym czasie delegowano w strony dotknięte powodzią inżyniera Wydziału krajowego p. Dudka, który w poszczególnych punktach oznaczał wysokość, do jakiej się wzniosła woda w czasie tegorocznego wylewu.

Na rzecz dotkniętych powodzią ma się u nas odbyć koncert artysty-skrzypka p. Thieberga z Wiednia ze współudziałem tutejszego „Kółka śpiewackiego“.

Zator, 22 lipca. Zaledwie przez kilka dni cieszyliśmy się piękną pogodą, gdy znowu od trzech dni padają nieustanne deszcze. Poziom wody podnosi się bardzo szybko, tak, że ludzie z obawy przed powtórną powodzią wyprowadzają się ze swych domów jużto na strychy, lub też przenoszą się do znajomych, pozostając tam tak długo, aż znów woda opadać zacznie. Most na Skawie, który już pierwsza powódź w części zerwała, teraz się wciąż obniża, a nawet wychyla się zupełnie w stronę biegu rzeki. Kamienny mur, na którym się most wspiera, już pękł, a trzy lodowce (filary drewniane) jeszcze pierwsza powódź zerwała. Połowa mostu jest zupełnie uszkodzona. Łąki okoliczne są już miejscami zalane. Komunikacya jest przerwana, gdyż przez most drewniany przejść nie można, a przez most kolejowy przejść nie pozwalają. Stanu wody na Skawie oznaczyć nie można, ponieważ słup, na którym jest umieszczona podziałka, bardzo się w ziemię wgłębił. (!) Domy, do których się woda dostała podczas pierwszej jeszcze powodzi, są bardzo uszkodzone. Wogóle szkody wszędzie są znaczne. Powodem wylewów są bardzo niskie brzegi rzek; należałoby więc jak najprędzej zająć się należytą ich regulacyą.

Wyciskanie znaczków pocztowych. Dyrekcya poczt ogłasza: Zakład pocztowy przyjmuje wyciskanie znaczków pocztowych na (otwartych) kopertach, kartach korespondencyjnych, opaskach adresowych i (niezgiętych) kartach, przeznaczonych do przesyłania jako druki. Na kopertach wyciska się znaczki 3, 6, 10, 20 i 25 halerzy, na kartach korespondencyjnych po 5 i 10 halerzy, na opaskach adresowych po 3, 5 i 10 halerzy i na kartach, które są przeznaczone do wysyłki, jako druk po 3 halerze. Bliższe warunki wskaże każdy urząd pocztowy.

Zatwierdzenie wyborów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Edmunda Lityńskiego, właściciela dóbr w Litwinowie, na prezesa, a bar. Juliana Błażowskiego, właściciela dóbr w Czeremchowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach.

Do Rymanowa do 20 b. m. przybyło drużyn 527, osób 1350.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum buczackiem odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum ruskiego p. Harkiewicza w dniach od 9 do 14 lipca. Za dojrzałych uznano: Aschkenazego Joela, Czortkowera Joela, Elektorowicza Włodzimierza, Gelbera Leona, Griffla Lajzora, Hałuszczyńskiego Mikołaja, Juchana Józefa, Laskowskiego Alfonsa, Leszczyńskiego Tadeusza (z odznaczeniem), Makowskiego Ignacego, Michalewicza Włodzimierza, Niebieszczańskiego Emila, Niezabitowskiego Kazimierza (eksternistę), Rosenmanna Dawida, Szajnowskiego Bronisławа, Schercera Salomona (z odnaczeniem), Szpytkowskiego Salomona, Turczańskiego Józefa, Walkowicza Stanisława, Zafijowskiego Adryana i Zakrockiego Stanisława (z odznaczeniem). — Do egzaminu poprawczego po wakacyach z jednego przedmiotu przeznaczono 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Brzeżanach odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, p. Jana Lewickiego, w dniach od 4 do 11 b. m. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Brokl Bolesław, Budkowski Antoni, Druks Samuel (z odz.), Durba Orest, Dziomba Jan (z odzn.), Gabrusiewicz Teodor, Greiss Piotr, Grünhaut Herz, Grzeszczuk Władysław (z odzn.), Halberthal Józef, Halfter Jakób, Hładki Bazyli, Kanfer Mojżesz, Kesselring Rudolf (pryw.), Klementowski Leopold (ekst.), Koeppel Mendel, Mazurkiewicz Henryk, Morwitz Zygmunt, Nagler Leon (ekst.), Nawrocki Włodzimierz, Niwiński Stanisław, Radłowski Mieczysław, Ratycz Jan, Richter Izydor, Tarnawski Zenon (z odzn.), Teliszewski Bazyli, Wierzbicki Bonifacy (ekst.), Wójcicki Feliks (ekst.). — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów publicznych i 2 eksternistów, reprobowano 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę.

Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 5 do 15 sierpnia i od 29 sierpnia do 8 września b. r. na wszystkich stacyach i przystach linii Dziedzice-Oświęcim, Friedek-Mistek-Bielsk, Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu Górnego) i Dziedzice-Żywiec przy wszystkich zwyczajnych pociągach wydawane będą powrotne bilety II i III klasy po zniżonych cenach w dniach 10, 11 i 15 sierpnia do Kalwaryi i z Kalwaryi. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt. Jadący za temi biletami przerywać podróży nie mogą; bilety te nie upoważniają także do powrotu ze stacyi pośredniej.

Prócz zwyczajnych pociągów w razie potrzeby odejdą z Bielska 10 i 11 sierpnia pociągi o godzinie 6·26 i 7·10 rano, przyjazd do Kalwaryi o 9·09 i 9·50 przed południem. Dnia 15 sierpnia odejdą z Kalwaryi nadzwyczajne pociągi o godzinie 12·53, 1·26, 2·22 i 4·15. Bliższe szczegóły tych i innych nadzwyczajnych pociągów zawarte są w afiszach.

Ze świata.

Z Warszawy. Na dotkniętych klęską ostatniej powodzi towarzystwo wioślarskie organizuje wielką zabawę dla szerszej publiczności. Czynione są starania o wyszukanie odpowiedniego terenu, regulacya bowiem brzegów powiśla uniemożliwia urządzenie tej zabawy na Wiśle przy obecnym stanie bulwarów, które nie nadają się na pomieszczenie publiczności.

Ruch pociągów na kolei wiedeńskiej na przerwie pod stacyą Rozprza, począwszy od wczoraj, odbywa się prawidłowo po obu liniach. Między stacyami zaś Pływią i Rogowem, do czasu zupełnego zreparowania podmytego plantu, założono zwrotnice, po których pociągi przechodzą z linii jednej na drugą. Wskutek tego pociągi ulegają kilkuminutowemu opóźnieniu, które wyrównywa się szybszą jazdą w dalszej drodze, tak, że ogólnie biorąc, ruch panuje prawidłowy i podróżni zdążają na czas tam, dokąd zamierzyli.

Wielki grad. Z Kielc piszą 20 bm. Dzisiaj o godz. $9^1/_2$ wieczorem, między Chęcinami a Kielcami padał ogromny grad, wielkości ziemniaków. — W pociągu z jednej strony literalnie wszystkie szyby zostały wybite. Przerażeni podróżni zatykali okna paltami, derkami itd., przytem kilka osób w pociągu zostało potłuczonych. W Kielcach na stacyi zrobiono im opatrunki.

Zabawa wśród powodzi. W Poznaniu odbyła się w niedzielę zabawa letnia tamtejszego stowarzyszenia polsko-katolickiej młodzieży w położonem w pobliżu Warty „parku Wiktoryi“. Wśród zabawy, wskutek szybkiego wzbierania Warty, wtargnęła do parku woda. Publiczność, zaskoczona nagłe wylewem, w nieprzyjemnem znalazła się położeniu ponieważ woda odcięła ją także od powrotu do miasta szosą dembińską. Ks. Nawrocki, który dyrygował śpiewami, kilka razy wprawdzie napominał publiczność, aby rozchodziła się do domu, bo położenie staje się groźnem — ale go nie słuchano. Około godziny 8 woda zaczęła zalewać miejsce do tańców. Kilka par zakochanych, które odbywały przechadzki po gankach ogrodu, zostało oddzielonych wodą. Musiano zbudować z krzeseł długi pomost, aby ułatwić im przeprawę. Na drodze zalanej spotykało się mężczyzn w czarnych ubraniach i białych krawatach, którzy obuwie nieśli w ręku, albo na plecach i przeprawiali się przez wodę. Taksamo niektórzy kołownicy przeprawiali się na swych stalowych rumakach przez wodę z obuwiem na plecach. Uprawiano także sport żeglarski w łodziach i na deskach.

Dziś niebezpieczeństwo w Poznaniu już minęło. Woda w Warcie już nie przybiera. Z Pogorzelicy Nowegomiasta i Śremu donoszą o powolnem, ale stałem opadaniu wody. Powódź teraźniejsza wyrządziła w Księstwie tyle szkody, że przewidywane są bankructwa wielu właścicieli ziemskich i to przeważnie Polaków. Szkody równają się niemal szkodom z lat 1888 i 1889.

Stow. Polaków w Budapeszcie odbyło w niedzielę 19 bm. walne zgromadzenie. Ponownie i jednogłośnie wybrano prezesem p. Gurowicza Tomasza, zastępcą prezesa p. dr Kovácsa Ernesta, sekretarzem p. Nosala Jana, skarbnikiem p. Sokulskiego Antoniego. Wydziałowi wybrani: dr Juliusz Barański, Niedziwulski Władysław, Kuszczak Jan, Margittay Stanisław, Olszewski Tadeusz, Golakowski Franciszek, Arvay Leopold, Czerniecki Piotr. Zebrania odbywają się w każdą sobotę wieczór w lokalu stowarzyszenia (VIII Tavaszmező utcza), gdzie przez Budapeszt przejeżdżający rodacy otrzymują wszelkie potrzebne im wskazówki.

Kara za uczucia polskie. „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą, że przesiedlono tłómacza sądowego w Świeciu, p. Bulińskiego do Altony, ponieważ „okazywał jawnie polskie swoje poczucie narodowe i niechęć do Niemców“. Owa gazeta hakatystyczna dodaje, że p. Buliński utraci przez to dodatek do pensyi, jako tłómacz, a także dodatek, zwany „Ostmarkenzulage“.

Pierwsza doktorka. Wczoraj o godzinie 12 w południe, w wielkiej auli wiedeńskiego uniwersytetu, wobec licznie zebranej publiczności, odbyła się promocya panny Flory Ogórek na doktora wszech nauk lekarskich. Jest to pierwszy w Austryi nie nostryfikowany doktorat medycyny, osiągnięty przez kobietę.

Sensacyjna zmiana wiary. W mieście Asch, gnieździe prusofilstwa na ziemi czeskiej, zaraz po zamknięciu roku szkolnego 47 abituryentów, zgłosiło swoje wystąpienie z Kościoła katolickiego i przyjęcie wiary ewangielickiej. Pruskie i prusofilskie dzienniki powitały z radością ten krok młodocianych wyznawców idei „los von Rom“.

Leon XIII i Zola. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi o następującym epizodzie z

Leona XIII, opowiedzianym przez pewnego wybitnego dyplomatę. Oto gdy Zola bawił w Rzymie dla studyów do powieści p. t.: „Rzym“, w salonach wiecznego miasta zajmowano się pytaniem, czy też papież przyjąłby Zolę? Gdy poruszono tę sprawę w pewnem towarzystwie wobec kardynała Rampolli, kardynał odpowiedział: „Ojciec św. miał wielką ochotę zobaczyć Zolę, ale ja przeszkodziłem temu“.

W Karlsbadzie znany recytator p. Stan. Konopka wystąpił z wieczorkiem deklamacyjnym, który ściągnął olbrzymie zastępy Polaków. Wielkie wrażenie wywarł p. Konopka interpretacyą sceny dziewiątej „Legionu“ Wyspiańskiego.

Proces przeciwko Bankowi pomorskiemu, toczący się w Berlinie, a tak obfity w rozmaite mniej lub więcej sensacyjne epizody, został odroczony, a prokuratorya ma wdrożyć dalsze dochodzenia. — W Berlinie i w Niemczech wogóle proces ten budził ogromne zainteresowanie. Bank pomorski był niewyczerpanem źródłem dla wszystkich „osobistości“, dotkniętych brakiem gotówki. Proces wydobył na wierzch mnóstwo nazwisk urzędników oraz wojskowych z gwardyi, którzy należąc do wydziału tak zwanego „Domu towarowego dla urzędników“, stowarzyszenia akcyjnego w wielkim stylu i założonego przezeń „Stowarzyszenia zarządu majątkami oficerów“ z Bankiem pomorskim uprawiali długoletnią szacherkę akcyami tego Banku za łapówkę. Wśród tych członków wydziału figuruje także sekretarz korespondencyjny cesarza Wilhelma, radca Miesner, który był prezesem wydziału.

Wojskowa procedura karna. Projekt nowej wojskowej procedury karnej został zupełnie już wypracowany, i przez zarząd armii przesłany obu rządom monarchii austryacko-węgierskiej. Istniejące jeszcze różnice w zapatrywaniach co do niektórych punktów mają same rządy załatwić. Zarząd armii przedsiębierze obecnie kroki, potrzebne do wprowadzenia w życie nowej ustawy — przedewszystkiem zaś zamyśla znacznie pomnożyć liczbę praktykantów audytoryatu. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości, chcąc poprzeć usiłowania zarządu armii, oświadczyło, że przed wprowadzeniem w życie nowej procedury karnej dla wojska praktykantów audytoryatu przydzieli na pewien czas do prokuratoryj państwa, ażeby mogli prędzej nabyć potrzebnego wykształcenia praktycznego. Równocześnie przebudowa starych budynków i budowanie nowych dla pomieszczenia sądów wojskowych okazały się potrzebnemi.

Strejk w Baku. Donoszą, że w Baku wybuchł strejk robotników wszystkich kategoryj. Strejkuje ogółem 40.000 robotników. Tylko niewielu piekarzy pracuje. Dzienniki nie wychodzą.

W Uralu spłonęło miasteczko Michranow. Ogółem spaliło się 161 domów.

Niemiecka napaść. Wiedeńskie pismo znanego Verganiego „Deutsches Volksblatt“ w artykule o Zakopanem, rozpisuje się na swój sposób o polskim szowinizmie, o polskiej nietolerancyi i tym podobnych rzeczach, a na dowód podaje rzekomy fakt, jakoby pewien literat polski miał na tarasie hotelu „Morskie Oko“ wywołać zajście z kilku gośćmi z Berlina, za to, że rozmawiali po niemiecku. Ani nam, ani innym dziennikom polskim niewiadomo nic o podobnem zajściu, które albo wcale się nie zdarzyło, albo, jeśli się zdarzyło, miało inny zupełnie powód. — Na tem miejscu możemy zapewnić wszystkich Niemców, nawet Prusaków, że mogą sobie spokojnie rozmawiać w Zakopanem po niemiecku, byle tylko nie prowokowali nas, nie obrażali naszych uczuć, tutaj, gdzie jesteśmy panami naszego domu. A Prusacy umieją w ten sposób zapominać się. My uważamy Zakopane za światowe miejsce klimatyczne, w którem każdemu obcemu gościowi powinno być wygodnie i przyjemnie. Notatkę wspomnianego pisma, jakoby polskie panie, zwłaszcza żydówki z Warszawy, miały pomiędzy góralami kochanków, pozostawiamy bez odpowiedzi. Szkoda na to pióra.

Zapóźno i zamało. W Zagrzebiu na gmachu tamtejszej dyrekcyi państwowych kolei na miejsce zdjętego szyldu z napisem wyłącznie węgierskim, umieszczono szyld z napisami w językach chorwackim i węgierskim. Zapóźno i zamało. Zapóźno, gdy już rozruchami Chorwaci odpowiedzieli na ucisk węgierski — zamało, gdyż Chorwaci słusznie domagają się na wszystkich polach zupełnego uznania, że Chorwacya jest dla Chorwatów.

Katastrofa na kolei. Z Toronto w Kanadzie donoszą, że na moście, wiodącym przez rzekę Great River koło stacyi Galt, zderzyły się dwa pociągi kolejowe. Kilka wagonów wpadło do rzeki, z której wydobyto dotychczas cztery zwłoki.

Sprzeniewierzenie, bankructwo i samobójstwo. W Berlinie wywołała drobna sprawa finansowa wielką sensacyę z powodu towarzyszących jej okoliczności. Istniał tam trzeciorzędny kantor bankowy pod firmą J. Schindler. Długoletni buchalter kantoru Jacobus sprzeniewierzył około 150.000 marek z prywatnych depozytów, które stracił na giełdzie. Jacobus uciekł, a Schindler w Hamburgu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Tak przedstawiała się ta sprawa pierwotnie i nie budziła zaciekawienia w mieście, w którym się właśnie toczy olbrzymi proces przeciwko Bankowi pomorskiemu. Tymczasem okazało się, że Schindler wyjechawszy z Berlina do Hamburga, gdzie popełnił samobójstwo, był w towarzystwie kobiety i z nią ulokował się w hotelu. Nie wiadomo, czy to była żona, czy kochanka, a policya z położenia zwłok, które były przykryte kołdrą aż po brodę i miały ręce złożone na piersiach, wnioskuje, że Schindlera zamordowała owa kobieta i w ten sposób ułożyła. W liście, który znaleziono w pokoju hotelowym denat pisał, że odbiera sobie życie razem z towarzyszką. Z tego zwrotu wyciąga policya inny wniosek, a mianowicie, że owa kobieta, żona, czy kochanka, po śmierci Schindlera, odstąpiła od zamiaru samobójstwa i w rozdrażnieniu umysłowem uciekła z hotelu nie zawiadomiwszy nikogo o fakcie. Zwłoki ułożyła w ten sposób z pietyzmu.

General Brialmont, słynny fortyfikator, zwany przez króla belgijskiego „Wobanem belgijskim“, zmarł w Brukseli, licząc 73 lat życia. Henryk Aleksy Brialmont, urodzony dnia 25 maja 1821 r. w Venls, wstąpiwszy do służby wojskowej, postępował szybko po szczeblach karyery, i w stosunkowo młodym wieku został dyrektorem biura operacyjnego w ministerstwie wojny. Już w początkach ósmego dziesiątka ubiegłego wieku zyskał europejską sławę zbudowaniem fortów dookoła Antwerpii. Zostawszy generałem i inspektorem generalnym korpusu inżynieryi, został powołany do Rumunii, celem przeprowadzenia w tym kraju fortyfikacyj w rozmaitych punktach. Brialmont, objechawszy całą Rumunię, wypracował plany fortyfikacyjne dla Bukaresztu i nadgranicznych punktów. Ponieważ Austrya uważała ten krok rządu rumuńskiego za nieprzyjacielską demonstracyę, Belgia odwołała Brialmonta z powrotem. — Przeniesiony w stan nieczynny, wkrótce powrócił do służby czynnej, pracując dalej, jako fortyfikator. Szwajcarya, Bułgarya i Turcya korzystały również z jego rad. W r. 1892 wystąpił ze służby i został wybranym do parlamentu, jako kandydat liberalny. Był zwolennikiem powszechnej służby wojskowej i w parlamencie występował za jej wprowadzeniem. Pozostawił liczne dzieła z zakresu nauki o wojskowości, a zwłaszcza sztuki fortyfikowania.

Nie dogodził.

Ojciec: Z cenzury twej wcale nie jestem zadowolony.

Kazio: Ja też panu profesorowi powiedziałem, ale nie chciał przepisać.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 22 b. m. następujące składki: minister Piętak 200 koron, Zuzanna Koyowa 40, Tow. im. Tadeusza Kościuszki ku uczczeniu zasłużonego członka swojego ś. p. Wincentego Korneckiego zamiast wieńca na trumnę 30, zebrane w administracyi podatkowej w Krakowie 17·35, ks. dr Pawlicki 5, Apolonia Freund 4, administracya „Czasu“ 256·26. — Razem 552·61. Ogółem 16.808·35, złożonych w kasie Banku krajowego w Krakowie. Galic. Spółka naftowa „Potok“ złożyła 100 kor. a nie 10 kor., jak mylnie było u nas wydrukowane.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Hugenoci“ (pierwszy występ Wernera Albertiego).

W niedzielę: „Trubadur“ (ostatni występ Albertiego).

Z kalendarza. W piątek 24 lipca: Krystyny i Franciszka z S.; w sobotę 25 lipca: Jakóba ap. i Krzysztofa; w niedzielę 26 lipca: Kunegundy i Anny.

Wschód słońca 24-go lipca o godzinie 4 minut —; zachód o godzinie 7 minut 32; długość dnia godzin 15 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 lipca dżdżysto; termometr doszedł od 14·8 do 18·5 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 23 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm, termometru 14·6 C.; wiatr zachodnio-południowy.

† Dr Rudolf Trzebicky.

Swiat lekarski polski traci jednego z wybitnych swoich przedstawicieli. Dr Rudolf Trzebicky, prymaryusz chirurgicznego oddziału szpitala św. Łazarza, nadzwyczajny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł wczoraj w Krakowie w 42 roku życia. Wiadomość o jego śmierci wywarła przygnębiające wrażenie w całem mieście, zarówno wśród lekarzy, jak w sferach obywatelskich, gdzie zmarły był osobistością powszechnie znaną i dla zalet swoich szanowaną.

S. p. Rudolf Trzebicky urodził się w r. 1861 w Krakowie, jako syn lekarza wojskowego. Tutaj ukończył wszystkie kategorye szkół, odznaczając się w nich, od początku do końca swoich studyów, niezwykłemi zdolnościami i wytrwałą pilnością. Jako celujący uczeń przeszedł przez całe gimnazyum; z celującym postępem zdawał też jako uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie egzamina medyczne. W r. 1883 odbyła się też w Krakowie jego promocya na doktora medycyny „sub auspiciis imperatoris“.

Jako lekarz nie zawiódł też nadziei. Poświęcił się chirurgii, w której odznaczał się gruntowną wiedzą i zręcznością operatora. Kształcił się w swej specyalności bardzo sumiennie; był asystentem profesora Mikulicza, w r. 1887 habilitował się na docenta chirurgii, a gdy prof. Mikulicz opuścił katedrę, przez półrocze letnie w r. 1887 kierował kliniką chirurgiczną i wykładał chirurgię na wydziale lekarskim.

Po profesorze Obalińskim otrzymał ś. p. dr Rudolf Trzebicky prymaryat chirurgicznego oddziału w szpitalu krajowym św. Łazarza — co nie przeszkadzało mu w dalszych wykładach w uniwersytecie. Otrzymał też stopień profesora nadzwyczajnego na wydziale lekarskim.

W zawodzie swoim ustalił sobie zmarły lekarz opinię jednego z najzdolniejszych i najsumienniejszych w Polsce chirurgów. Cieszył się też bardzo rozległą praktyką i uznaniem, dla zacności swego charakteru, otwartości i uczynności. Zawód swój pojmował bardzo poważnie i oddawał się mu z wielkiem zamiłowaniem. Pracował umiejętnie, a rozprawy jego, zamieszczane niejednokrotnie w „Przeglądzie Lekarskim“ i innych czaspismach zawodowych, odznaczały się wielką erudycyą i pomysłowością. Brał czynny udział w Zjazdach polskich chirurgów i był skarbnikiem komitetu urządzającego.

W ostatnich latach zapragnął wziąć udział w życiu publicznem tego miasta, z którem zrósł się i które całem sercem ukochał. Szczerze postępowy, demokratycznym hołdując zasadom, stanął, zachęcony przez swoich politycznych przyjaciół, przy ostatnich wyborach do krakowskiej Rady miejskiej, pod sztandarem komitetu demokratycznego i wybrany został członkiem Rady miejskiej z Koła inteligencyi. W Radzie miejskiej zabierał niejednokrotnie głos w sprawach sanitarnych; niestety przedwczesna śmierć jego przecięła dalszą jego działalność.

Przed kilkunastu tygodniami zachorował ś. p. Rudolf Trzebicky na poważną chorobę płuc, do której przyłączyło się zapalenie osierdzia i przyspieszyło wczoraj o godzinie 8 wieczorem jego zgon przedwczesny. Zmarły pozostawia wdowę i nieletnie dzieci.

Ten zgon jego obudza wielki żal, bo zmarły uczony i lekarz rozpoczynał właściwie dopiero szerszą naukową i obywatelską swoją działalność w sposób, wróżący wielkie z niej dla wiedzy lekarskiej i życia publicznego korzyści. Uniwersytet, miasto i kraj tracą w nim człowieka już zasłużonego, a piękną rokującego przyszłość.

Cześć jego pamięci!

Dział ekonomiczny.

Kurs handlowy dla synów włościańskich. Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Tarnobrzegu, chcąc stworzyć fachowych sklepikarzy wiejskich urządza przy pomocy Wydziału powiatowego w sklepie swoim „Bazar“ kurs handlowy dla 4 synów włościańskich, którzy chcą oddać się zawodowi handlowemu na wsi. Kurs rozpoczyna się 15 sierpnia b. r. i trwa przez rok. Uczniowie mieszkać będą wszyscy razem i tak w sklepie jak i poza ich zajęciem zawodowem pozostawać będą pod ciągłym bezpośrednim nadzorem kierownika sklepu. Na czas trwania kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, całe utrzymanie, opał, światło i wszelkie przybory szkolne. — Natomiast muszą sami zaopatrzyć się w odzież i pościel. Na kurs przyjęci będą ci, którzy ukończyli szkołę ludową i 15 rok życia. Rodzice lub opiekunowie kandydata muszą złożyć pisemne zapewnienie, że ten po ukończeniu kursu przynajmniej przez 3 lata pracować będzie w zawodzie kupieckim w sklepie wiejskim w powiecie tarnobrzeskim. Uczniowie z poza powiatu tarnobrzeskiego mogą być także na kurs przyjęci lecz na własne koszta, przyczem atoli nie wymaga się wyżej wymienionego zapewnienia rodziców.

Budapeszt, 23-go lipca. Pszenica na październik 7·19 do 7·20. Żyto na październik 6·18 do 6·19. Owies na październik 5·32 do 5·33. Kukurydza na lipiec 6·28 do 6·29. Kukurydza na sierpień 6·23 do 6·24. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 1904 r. 4·99 do 5·—. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty lepsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Bardzo ważne dla cukrownictwa austro-węgierskiego wyjaśnienie dał na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby gmin prezes gabinetu lord Balfour. — Oświadczył on, że jego zdaniem w konwencyi brukselskiej nie ma przepisów, któreby przeszkadzały importowi cukru austryackiego do Anglii. Gdy zaś członek Izby Longh zapytał premiera, czy wiadomo mu, że komisya konferencyi cukrowej w Brukseli potępiła austryacko-węgierski system kontyngentowy jako sprzeciwiający się konwencyi, Balfour odpowiedział, że sprawa ta jest obecnie chyba przez powyższe jego oświadczenie dostatecznie wyjaśniona. Zdaje się więc, że Anglia, która w tym wypadku jest czynnikiem najważniejszym, nie uważa austro-węgierskiego kontygentu cukrowego za powód do wyjątkowego traktowania cukru z Austro-Węgier.

— W sprawie zatargu chińsko-japońskiego o Mandżuryę i Koreę prasa angielska nie przestaje szerzyć wieści alarmujących. To samo czyni biuro telegraficzne Reutera. I tak donosi, że w kołach dyplomatycznych w Pekinie panuje przekonanie, że przyrzeczone przez Rosyę otwarcie portów mandżurskich nie usunie rosnącego niebezpieczeństwa wojny między Rosyą a Japonią. W kołach tych przypuszczają, że Rosya nie wahałaby się rozpocząć wojny z Japonią, gdyby miała pewność, że po stronie Japonii nie stanie żadne państwo europejskie. „Standard“ donosi z Odessy, że z środkowych i północnych załóg rosyjskich zmobilizowano już 128.000 żołnierzy celem natychmiastowego wysłania ich do Azyi wschodniej; dalej że z końcem bieżącego miesiąca opuści Kronsztad 11 rosyjskich łodzi torpedowych celem wzmocnienia eskadry rosyjskiej na wodach chińskich. W angielskiej Izbie lordów oświadczył sekretarz urzędu wojennego, że z załogi południowo-afrykańskiej rząd wyśle w danym razie 12.000 żołnierzy do Indyi, gdyż załogi tamtejsze są za słabe do odparcia inwazyi nieprzyjacielskiej w razie wojny. Także wiadomości z innych źródeł zapewniają, że położenie w wschodniej Azyi coraz bardziej się zaostrza.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 lipca.

XI. Zwyczajny zjazd delegatów związkowych towarzystw sokolich odbędzie się 27 września we Lwowie. Każde towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski samoistne tylko wtedy mogą być wzięte pod obrady, jeżeli będą zgłoszone do wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed zjazdem.

Z powodu śmierci ks. A. Sapiehy. Prezydyum Rady miasta wystosowało do ks. Pawła Sapiehy, bawiącego obecnie w Reichenhall, następujący telegram kondolencyjny:

„Zgon wielkiego patryoty, znakomitego obywatela, przezacnego człowieka, ozdoby polskiego społeczeństwa, boleśnie dotknął reprezentacyę naszego grodu, który ś. p. Adama miał zaszczyt zaliczać w poczet swych członków honorowych. Imieniem stolicy przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia dla ciężką żałobą okrytej rodziny męża wielce zasłużonego dla kraju i jego stolicy. Michalski, Ciuchciński“.

Zwłoki ks. Adama Sapiehy wczoraj odeszły z Reichenhall do Krasiczyna, gdzie się odbędzie pogrzeb. — Dzień pogrzebu nie jest jeszcze naznaczony.

Audyencye. Namiestnik hr. Potocki udzielać będzie dla urzędników audyencyj każdego tygodnia we wtorki w sprawach prywatnych i osobistych, w sprawach zaś urzędowych mają urzędnicy przystęp do niego każdej chwili.

Kurs dla dezynfektorów. We Lwowie rozpoczął się pierwszy w kraju, a podobno nawet pierwszy w całej Austryi, kurs dla dezynfektorów. — Urządziło go miasto Lwów za inicyatywą fizyka dra Legieżyńskiego. Zagranica dawno pomyślała o tem, aby wyszkolić dla większych miast zastępy dezynfektorów, aby w razie epidemii mieć szybką, liczną i umiejętną pomoc, mieć pod ręką ludzi wprawnych w obchodzeniu się z aparatami dezynfekcyjnemi.

Namiestnictwo, jakoteż Towarzystwo „Czerwonego krzyża“ będą w razie epidemicznych chorób powoływały owych egzaminowanych dezynfektorów do przeprowadzania dezynfekcyi w kraju — za stosownem wynagrodzeniem.

Na kurs ten wysłało swoich funkcyonaryuszy siedm miast prowincyonalnych. Ze Lwowa zgłosiło się wielu strażników miejskich, oraz pompierów. Kurs rozpoczął się w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Przybył nań także krajowy inspektor sanitarny dr Jan Stella Sawicki. Kurs otworzył fizyk miejski, dr Legieżyński, pouczeniem wstępnem co do korzyści zaczynającego się kursu, poczem dał elementarny pogląd na pojęcia dezynfekcyi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 23 lipca.

Wiedeń. Zmarł członek Izby panów, gen. hr. Józef Waldstein.

Wiedeń. Radca ambasady tureckiej Diemil Toussoun pasza został nagle odwołany. Fakt ten budzi tu sensacyę.

Belgrad. Znana broszura Vladana Georgewicza o królu Aleksandrze (Podaliśmy jej treść. Przyp. Red.) przedrukowana została niemal dosłownie przez pisma przychylne dla obecnego króla. Natomiast opozycyjny „Nar. List“ atakuje byłego prezydenta Georgewicza i twierdzi, że on i jego towarzysze winni są katastrofy króla.

Konstantynopol. Ze źródeł urzędowych wbrew doniesieniom „Berliner Tageblattu“ stwierdzają, że stan zdrowia sułtana jest bardzo dobry.

Techniczna obstrukcya.

Budapeszt. W Sejmie posiedzenie zaczęło się techniczną obstrukcyą. Pos. Kubik żądał kilkakrotnie odczytania protokółu z posiedzeń poprzednich i sprowokował głosowanie nad tem, jakoteż obliczenie kompletu posłów. Gdy przewodniczący stwierdził komplet, Izba przeszła z porządku dziennego do dalszej dyskusyi programowej.

Pos. Bakanyi (stron. Kossutha) polemizuje z wczorajszą mową hr. Apponyego.

Leopold Wölfling żeni się.

Genewa. W ratuszu tutejszym wywieszono zapowiedzi ślubne następującej treści: „Leopold Wölfling, syn w. ks. Toskany, ur. w r. 1868, oraz Wilhelmina Adamowitz, niezamężna, urodzona w Lundenburgu w roku 1877, zamierzają zawrzeć związek małżeński“. Eksarcyksiążę na seryo więc zamierza poślubić swoją przyjaciółkę.

W sprawie cukrowej.

Wiedeń. Minister finansów, p. Boehm-Bawerk, powrócił dziś z wakacyj. W najbliższych dniach wyjedzie do Pesztu, w celu konferowania z rządem węgierskim w sprawie cukrowej.

Londyn. W Izbie gmin zapytał członek Izby Bowles rząd, czy wobec uchwał komisyi cukrowej w Brukseli zamierza z dniem 1 września r. b. jako z dniem wejścia w życie konwencyi cukrowej zabronić dowozu cukru z Austryi i Węgier. Sekretarz urzędu spraw zagranicznych Cranborne odpowiedział, że zapytanie to opiera się na przypuszczeniu, iż Austro-Węgry nie zastosują się do uchwał komisyi. Rząd jednakże nie ma powodu do przypuszczenia, że Austro-Węgry tak postąpią.

Przyjaźń angielsko-francuska.

Londyn. Przy obiedzie, który wydano wczoraj w salach Izby gmin na cześć francuskich parlamentarzystów, wszyscy mowcy podnosili zgodnie coraz większą przyjaźń między Anglią a Francyą i oświadczyli, że nie ma powodu do przypuszczenia, żeby w przyszłości poważne różnice między obu krajami mogły powstać. Dzienniki poranne w artykułach wstępnych wyrażają radość z powodu tego wydarzenia, które nie ma sobie równego w historyi Izby gmin.

Chiny i Stany Zjednoczone.

Pekin. Ks. Czing wystosował do posła amerykańskiego Congera pismo, w którem odmawia żądaniu otwarcia miast mandżurskich dla obcych, gdyż nie zostają one w rękach Chin, ale są obsadzone przez wojsko rosyjskie. — Możliwem jest, że przyjdzie do kompromisu i że zostanie jedno miasto dla Ameryki.

Nowa rewolucya w Wenezueli.

Caracas. Generał Rivas pobił powstańców wenezuelskich po zaciętej walce pod Cindar Bolivar i wyparł ich z miasta. — Obustronne straty dochodzą do 1000 zabitych i rannych.

Po śmierci papieża.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 lipca).

Praga. Ks. biskup kardynał Skrbensky dziś w południe odjechał do Rzymu.

Paryż. Rojalistyczny generał Clarette, który swego czasu był generałem żuawów papieskich, odjechał do Rzymu, by wziąć udział w pogrzebie papieża.

W kościele św. Piotra.

Rzym Od samego rana ogromne masy ludności spieszą do kościoła św. Piotra, celem obejrzenia zwłok papieża. O godzinie pół do 6 uderzono w dzwony. Przy wejściu do kościoła panuje ogromny ścisk. Między godziną 6 a 8 15.000 osób wpuszczono do kościoła. Policya poczyniła zarządzenia, celem utrzymania porządku. Pogoda śliczna. Ogromny upał.

Żałobne nabożeństwo.

Rzym. Zwłoki papieża ustawiono w kaplicy Przenajśw. Sakramentu.

Rzym. Podczas gdy publiczność przeciągała koło zwłok Leona XIII, o godz. 10 w kościele św. Piotra odprawiono pierwsze uroczyste nabożeństwo za zmarłego, w kaplicy kanoników św. Piotra. Nabożeństwo żałobne będzie odprawiane w pięciu następnych dniach, a potem w wielkiej nawie kościoła św. Piotra przez trzy dni egzekwie, po ukończeniu tych dziewięciodniowych nabożeństw, kardynałowie zbiorą się na „conclave“.

W środku kaplicy del Coro wzniesiono bogato przyozdobiony katafalk, na którym umieszczono tyarę. Katafalk otoczony mnóstwem palących się świec woskowych. Na dzisiejsze nabożeństwo przybyło ciało dyplomatyczne, kościelni dygnitarze i specyalnie dopuszczone osoby. Również w innych kościołach miasta odprawiono nabożeństwo przy licznym udziale kleru i publiczności.

Wiedeń. W katedrze św. Szczepana odbyło się dziś pierwsze uroczyste requiem za papieża. Przybyło bardzo wiele publiczności i przedstawicieli kół oficyalnych. Byli obecni: arcyks. Marya Teresa i Annuncyata, arcyks. Leopold Salwator, nuncyusz ks. Taliani, ministrowie, ambasador włoski Nigra, inni zastępcy ciała dyplomatycznego, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Ischl. O godzinie 10 przed południem w tutejszym kościele parafialnym odprawił biskup Mayer „Requiem“ za Ojca św., na które przybył cesarz, arc. Marya Walerya, Franciszek Salvator i jego trzej najstarsi synowie, książę Leopold i Konrad bawarski, dalej generalny adjutant hr. Paar, bar. Fejervary itd.

Lwów. W cerkwi św. Jura odbyło się dziś o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za duszę Ojca św. Nabożeństwo odprawił metropolita hr. Szeptycki, wzięli w niem udział namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, radca dworu Mautner z gronem urzędników namiestnictwa, wicemarszałek krajowy dr Pilat, reprezentanci władz urzędowych, autonomicznych i wojskowych. Po nabożeństwie składali obecni kondolencye na ręce metropolity.

Zaginiony pierścień rybaka.

Berlin. Do pism tutejszych donoszą, że pierścienia rybaka Leona XIII dotychczas nie można było odnaleść. — Do ceremonii złamania pierścienia użyto więc inny pierścień podobny.

Kardynał Oreglia.

Rzym. Podczas przenoszenia zwłok papieża do katedry św. Piotra zaszedł przykry wypadek. Towarzyszący pochodowi kardynał kamerlengo Oreglia zasłabł nagle, zemdlał i upadł na ziemię. Stało się to w chwili, gdy penitencyarze zaintonowali pieśni żałobne. Podniesiony przez towarzyszących mu kapłanów, kardynał odzyskał wprawdzie wkrótce przytomność, lecz tak czuł się osłabiony, że natychmiast odwieść się kazał do swego prywatnego mieszkania w mieście.

Berlin. Rzymski korespondent berlińskiego „Localanzeigera“ donosi: Kardynał Oreglia sprawia wrażenie człowieka cierpiącego, chorego. Od kilku dni też czuje się niezdrowym. Wczoraj powiedział podobno, że pragnie gorąco, aby wybór nowego papieża odbył się jaknajrychlej, gdyż sprawowanie rządów podczas interregnum jest dla niego w tak podeszłym wieku zbyt wielkim ciężarem.

Z tego orzeczenia wnoszą, że kardynał nie życzy sobie, aby jego wybrano i że wybór jego jest wykluczony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 733·25. Akcye Anglobanku 272·50 Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 480·—. Akcye Bodencredit 947·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Akcye kolei południowej 83·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·50. Akcye kolei Północnej 5385. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 369·50. Akcye Rima Muranyi 461·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—. Akcye fabryki broni 347·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·70 Renta majowa 100·40 Austryacka renta koronowa 100·70. Węgierska renta koronowa 99·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·45. Losy tureckie 122·50. Marki 117·35 Ruble 252·75

Usposobienie z powodu braku zewnętrznej podniety bez ochoty.

Cukier 20·65 stały. Spirytus 42·60 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% " " " "	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " " "	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	25	99	25
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25

DWA POKOJE

oddzielne, z całem umeblowaniem, są do wynajęcia zaraz przy ul. Starowiślnej pod Nr. 4, I. piętro. Wiadomość tamże, drzwi na prawo.
1823 1 4

Morele,

Brzoskwinie, Gruszki florentyńskie, Śliwki, Jabłka i Rengloty, są już na składzie po nadzwyczaj niskich cenach w handlu korzeni i delikatesów:

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Inne gatunki owoców świeżych nadchodzić będą do handlu w miarę czasu ich dojrzewania.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrot.
1821 1 3

L. 1778. 1825 1 3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu poszukuje **autoryzowanego geometry**, któryby się podjął pomiaru i sporządzenia planów dla intabulacyi dróg powiatowych i gminnych, i innych gruntów powiatowych i gminnych.

Kandydaci, chcący kompetować o to zajęcie, zechcą zgłosić się pisemnie lub osobiście, celem omówienia warunków, do biura Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Główna wygrana **frank. 348.000!**
Już dnia
1go sierpnia 1903
Tureckie 400-frnk. losy.
Sześć ciągnień rocznie.
Najmniejsza wygrana: 232 franki złotem.
Los za gotówkę koron 123·50, lub na 32 raty miesięczne po kor. 4·50.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
1820 Stadt, Schottenring Nr. 26. 1 5

L. 4429/903. 1793 1 2

Doniesienie.

Dnia **5 sierpnia 1903 r.** o godzinie 9-ej przed południem odbędzie się w c. i k. Intendenturze I. korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa celem zapewnienia:

1900 m³ twardego drzewa opałowego **dla Krakowa,**
60 m³ twardego drzewa opałowego **dla Bochni,**
600 m³ twardego drzewa opałowego i
100 m³ miękiego drzewa opałowego **dla Tarnowa,**
1400 m³ twardego drzewa opałowego i
560 m³ miękiego drzewa opałowego **dla Ołomuńca,**
126 m³ twardego drzewa opałowego i
420 m³ miękiego drzewa opałowego **dla Opawy;**
tudzież: 450 q siana,
250 q słomy mierzwy na pościółkę i
350 q słomy równej do łóżek **dla Opawy.**

Szczegółowe warunki dostawy ogłoszone są dnia 19 lipca 1903 r. w „Gazecie Lwowskiej, w „Czasie" i „Nowej Reformie."

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 71 rozpowszechniona książka. 33 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Gazownia miejska
zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań:
przy odbiorze drobnym na kor. 2·—
„ „ 25 mtr. ctr. „ 1·70
za 100 klgr. z odwozem;
oraz **wypożycza piece koksowe do osuszania.**
Zgłoszenia przyjmuje: 1797 4 6
Dyrekcya gazowni miej. (ul. Gazowa tel. 72),
Sklep gazowni miej. (ul. św. Anny 2 tel. 345),
Strażnica gazowni miej. (ul. Grodzka 32 tel. 198).

OPUŚCIŁA PRASĘ
najnowsza powieść współczesna, na tle stosunków rosyjskich,
pod tytułem:
Sergiusz Wasilewicz Gardow
napisał
Józef Glada.
Cena 4 korony. 1555 5 10
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ODEZWA.

Tow. „Zreformowanie Wychowania i Nauczania" **o niezbędnej potrzebie reformy szkolnej** — do nabycia we wszystkich księgarniach, w Zarządzie we Lwowie, ul. Gołębia 10, w Krakowie oddział, ul. Zyblikiewicza 7. II. p. — 7 str. in 4o — 15 centów.
1678 8 11

Zmiana lokalu.
Alfred Biason
OPTYK C. K. KLINIKI OKULIST. UNIW. JAGIELL., 1800 4 10
przeniósł się pod Nr. 34 na ul. Floryańską, Kraków.

Kurs prywatny
rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej
Na ulicę Kopernika Nr. 8.
Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 15 30

5 kg. koszyk **brzoskwiń** . . . K 4·—
„ „ **ogórków** mał. lub wiel. „ 3·—
„ „ **jabłek, gruszek, śliwek** „ 3·—
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
Jan Stefanović, Ung.-Weisskirchen
(Połud. Węgry). 1746 9 12



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 1324 14 0

S. W. Niemojowski,
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Morele słynne
zaleszczyckie, codziennie świeżo rwane, wysyła w 5-klgr. koszykach po 3 kor. 40 hal. franco za zaliczką *D. S. Holzstein,*
1686 12 14 właściciel ogrodu w Zaleszczykach.

„Materyały i myśli polityczne"
Tom I.
Nasza Młodzież
wydanie drugie.
Tom II.
Nasze stronnictwo skrajne.
Cena tomu Igo 2 korony, IIgo 3 korony. 1761 3 3
Oba dzieła nie mają debiutu w Królestwie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYROBY TKACKIE
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane,
jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,
Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. 1831 1 10
poleca po cenach umiarkowanych
TKALNIA PŁÓCIEN i SKŁAD WYSYŁKOWY
Michała Mięsowicza
w KORCZYNIE obok KROSNA.
Cenniki i próbki na żądanie.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.
Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.
W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.
Prospekta na żądanie. 1812 2 5
Engross: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, plac Maryacki.

Oliwę do maszyn rolniczych
kaukaską: Nr. 0 po kor. 60, Nr. 1 po kor. 56,
„ 2 „ „ 48, „ 3 „ „ 40,
„ 4 „ „ 36 krajową; 1632 6 12
amerykańską (Spezial) po kor. 52 za 100 kg. loco Kraków.
Oliwę lecerską, **Oliwę** rzepakową do świecenia, **Latarki** stajenne, **Smarowidło** na wozy belgijskie i krajowe, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży, **Węże** gumowe i parciane, **Wiaderka** do gaszenia ognia,
POLECAJĄ NAJTANIEJ
REIM i Sp., Kraków, Rynek 37, linia A—B.



Aptekarza
A. THIERREGO BALSAM
najlepszy dyetetyczny środek domowy
przeciw zboczeniom w trawieniu, osłabieniu, nudności, zgadze, rozdymaniu i t. d., łagodzi kaszel, uśmierza kurcze, usuwa flegmę, przeczyszcza. 12 małych lub 6 dużych słoików opłatnie wraz ze skrzynką 4 kor. —
Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierrego w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym, jak obok.
Zaleca się bardzo brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek. 1448 8 20

Dnia 4-go sierpnia 1903 r. i dni następnych o godzine 9-ej rano
w myśl regulaminu § 24, odbędzie się
w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego
w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3
LICYTACYA PUBLICZNA
NIEWYKUPIONYCH I NIEPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW,
a mianowicie:
1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach,** zastawione od 1-go [illegible] 1902 r. do 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 12.964, kolor kartek zielony.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy,** zastawione od 1-go października 1902 r. do 31-go stycznia 1903 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2548, kolor kartek jasno zielony.
3) **Papiery wartościowe,** niewykupione po dzień 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2549, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej."

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3-ej do 6-ej.
Prolongować można tylko do dnia 31-go lipca 1903 r.
W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30-go września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 31-go lipca 1903 r., a to celem ostemplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.
Kraków, w czerwcu 1903 r. 1810 2 3
Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnosn. zdroju.
Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów
VICHY
Własność rządu francuskiego. 934 8 10
Zawsze należy zapytać się ordynujących lekarzy, z którego z trzech zdrojów **Célestins, Grande-Grille, Hôpital** pić należy.
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach.

W c. k. rząd. upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emeryt. rotmitrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,** rozpoczynają się nowe **kursa przygotowawcze** wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla **jednorocznej służby wojskowej (Intelligenzprüfung)** w dniu **1 września 1903 r.**

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminacyjne, tania nauka, wygodny **Pensyonat,** zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie itp., staranna opieka rodzicielska, ścisły nadzór lekarski, własna łazienka itp., nadają „Instytutowi" znamie **pierwszorzędnego Zakładu.**

Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie przygotowuje kandydatów, posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego,** bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. — Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ul. Karmelickiej L. 24.**

Z tym **Zakładem** połączone jest **Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych,** koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne. 1727 6 6

Pierwsze piętro
w domu przy ul. św. Anny Nr. 3, składające się z 7-miu dużych pokoi, **jest zaraz do wynajęcia.** Bliższych wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dr. Doboszyńskiego**
1540 **przy ul. św. Anny Nr. 3.** 15 0

!! Swieży Miód pszczelny !!
z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. puszkach za pobraniem pocztowem 6 kor. opłatnie **J. Menczer w Mikulińcach.**
1742 10 10

Morele codzień świeżo rwane, wysyła w 5-klg. koszykach opłatnie za zaliczką po 3 kor. 40 hal. 1779 5 5
D. Kratz, właściciel ogrodów, w **Zaleszczykach.**

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 1663 10 0

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenie gazowe
projektuje i wykonuje
Inż. Leonard Nitsch i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 49 50

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
51 21 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

NOWO ZAŁOŻONY
Wielki fabryczny Skład płótna i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej
p. f. **Bracia Sperber,**
KRAKÓW, Rynek Nr. 21, ul. Bracka Nr. 1.
Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna **bielizna,** wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.
Specyalnością firmy są kompletne **wyprawy** damskie, męskie i dziecięce. **Płótna i bieliznę stołową** z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników. 1421 20 0
Wielki wybór **bluzek, halek, szlafroków** i **spodnic** na każdy sezon.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.



Największy wybór gotowych
nagrobków
z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.
znajduje się w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 36,
naprzeciw teatru. 1544 11 18
Ceny nadzwyczaj niskie.
HOCHSTIM i Ska.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (mięsz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.